

Nasze zespoły naukowe liczą się na świecie

**Z rektorem Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu,  
Markiem Ziętkiem, o planach inwestycyjnych uczelni,  
potencjale wrocławskiej medycyny i integracji  
środków naukowych rozmawia Marcin Prynda.**

Nasze zespoły naukowe liczą się na świecie



Marek Ziętek, rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu fot. mat. prasowe

## **Jakie są najbliższe plany inwestycyjne Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu?**

Przede wszystkim chcemy zdobyć pieniądze na budowę budynku „C”, czyli trzeciego skrzydła szpitala przy ulicy Borowskiej. Złożyliśmy już aplikację w tej sprawie do Ministerstwa zdrowia, potrzebujemy 275 milionów złotych dofinansowania.

Przenieśliśmy tam większość klinik, znajdujących się obecnie w starym kampusie, które niestety nie spełniają wymogów unijnych, a których adaptacja kosztowałaby około 40 milionów złotych. Przykładowo Klinika Hematologii po 2017 roku na pewno nie będzie mogła funkcjonować w obecnym miejscu, ze względu na oddział przeszczepowy. Warunki, w których działa, nie uzyskają akredytacji na dalszy okres. Jeśli chcemy utrzymać bardzo wysoką pozycję, jaką cieszy się w naszym kraju wrocławska onkologia i hematologia, musimy te kliniki przenieść.

## **Kiedy mogłoby to nastąpić?**

Myślę, że jest to kwestia 3-5 lat. Trudno dokładnie przewidzieć kiedy uzyskamy niezbędne środki. Rozpoczęliśmy też adaptację budynku „N” przy ulicy Borowskiej. Pierwotnie służył on jako zaplecze techniczne, a teraz chcemy tam zbudować także kuchnię dla szpitala oraz oddział psychiatryczny. Szpital psychiatryczny przy ulicy Kraszewskiego, z którego do tej pory uniwersytet korzystał, jest obecnie likwidowany.

## **Co zatem będzie ze starym kampusem, jeśli większość znajdujących się na jego terenie klinik zostanie**

## **przeniesiona do nowego budynku „C”?**

Część będzie można sprzedać albo przenieść tu Wydział Nauk o Zdrowiu, który obecnie rozlokowany jest w trzech budynkach. Moglibyśmy także powiększyć katedry i zakłady teoretyczne, które niestety nie mają w tym momencie najlepszych warunków do pracy. Obiekty, które w ten sposób zostałyby puste, można sprzedać, a za uzyskane pieniądze doposażyć wspomniane już zakłady teoretyczne. One są przecież bazą naukową uczelni, a nie otrzymują zbyt dużych pieniędzy ze środków unijnych. Uważam, że najwyższy czas to zmienić, tym bardziej, że obecna perspektywa dofinansowania jest przeznaczona przede wszystkim na kupno wyposażenia.

## **W jaki sposób uniwersytet planuje to wykorzystać?**

Naszym pierwszym pomysłem jest zwierzętarnia. Wystąpiliśmy nawet do Urzędu Marszałkowskiego o umieszczenie tego projektu na liście priorytetowej, co niestety nie nastąpiło. Aplikując o nową inwestycję musimy mieć w konsorcjum podmiot przemysłowy z wkładem własnym w wysokości sześciu milionów złotych, a takiego nie udało nam się jak dotąd pozyskać. Cała inwestycja wyniesie natomiast około 40 milionów.

## **Z czego wynika problem ze znalezieniem partnera przemysłowego?**

Nasza oferta spotkała się z zainteresowaniem i przychylnością kilku podmiotów, jednak po wyborach, kiedy w wielu spółkach doszło do zmian w zarządzie, rozmowy na ten temat zostały przerwane. Jako uczelnia nie bierzemy oczywiście udziału w polityce, mamy swoje własne cele, które staramy się realizować. Musimy jednak poczekać, aż nowa władza się usystematyzuje i myślę, że wówczas będziemy mogli podjąć rozmowy na nowo. Kolejnym projektem, który chcielibyśmy zrealizować, jest budowa Centrum Medycyny Translacyjnej,

co pozwoli między innymi na wprowadzenie nauki do praktyki. Dotyczyłoby to przede wszystkim leczenia osób starszych, z różnego rodzaju zaburzeniami układu krążenia. Zlokalizowany byłby tam bank tkanek, laboratoria oraz część kliniczna. Pacjent byłby wówczas leczony w ośrodkach funkcjonujących na bardzo wysokim poziomie.

## **Jeszcze kilka lat temu mówiło się, że pacjenci uciekają przed oddziałem kardiologicznym na Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym przy ulicy Borowskiej. Jak ocenia Pan obecny poziom kardiologii w tej placówce?**

Bardzo dobrze, w ostatnich latach doszło tam do znaczącego rozwoju. To jest klinika, która startowała z nie najlepszego pułapu, jednak obecnie ja, jako pacjent, na pewno nie uciekałbym przed szpitalem przy ulicy Borowskiej. Tamtejsza kardiologia interwencyjna reprezentuje bardzo wysoki poziom, zresztą podobnie jak elektrokardiologia. Zdecydowanie nie mamy się czego wstydzić.

## **Inwestycji będzie zatem sporo. Jak wyglądają cele dydaktyczne uczelni?**

One także wiążą się z inwestowaniem. Planujemy wybudować Centrum Symulacji Medycznych. Mamy już zabezpieczone środki z Ministerstwa na adaptację budynku znajdującego się w starym kampusie. W polskim prawie bardzo niejednoznacznie uregulowana jest kwestia dostępu studenta do pacjenta. Zgodnie z ustawą, uczeń nie powinien być uczestnikiem procesu leczenia, a jedynie obserwatorem. Prawo to jest jednak umiejętnie obchodzone. Uważam zresztą, że student asystujący przy zabiegu nauczy się znacznie więcej, niż gdyby miał się tylko przyglądać. Problem polega na tym, że gdy podczas takiego zabiegu coś pójdzie nie tak, pacjent ma prawo złożyć skargę z uzasadnieniem, że szkoda mogła być wynikiem uczestnictwa studenta. Aby uniknąć takich

sytuacji, powinniśmy dysponować większą liczbą fantomów do praktycznej nauki – ginekologicznych, stomatologicznych, kardiologicznych i przeznaczonych do zabiegów chirurgicznych. W ten sposób studenci mogliby uczyć się w warunkach bardzo zbliżonych do tych, które panują podczas prawdziwego zabiegu. Takie fantomy krzyczą, płaczą, wierzgają nogami, a w przypadku niewłaściwego ruchu lekarz prowadzący zajęcia otrzyma informację na ten temat i może od razu zareagować.

## **Uczelnia ma pieniądze na zakup takich fantomów?**

Tak, mamy już zapewnione środki w wysokości 17 milionów złotych z Ministerstwa zdrowia, a także pieniądze adaptacyjne, czyli około 10 milionów. Być może kilka milionów będziemy musieli dołożyć do tej inwestycji sami, jest to jednak dla nas sprawa priorytetowa, ponieważ w znaczącym stopniu zmodernizuje naszą dydaktykę.

## **Jak Pan uregulowałby kwestię dostępu pacjenta do studenta?**

Marzy mi się system, w którym na ostatnim roku studiów uczeń byłby przypisany do poszczególnych lekarzy z konkretnych dyscyplin i mógłby w wolnym czasie przychodzić do nich na dyżur. Uważam, że takie rozwiązanie byłoby korzystne dla obu stron. Lekarz zamiast sześciu studentów, nad którymi musi zapanować, miałby tylko jednego lub dwóch, którzy faktycznie by mu pomagali. Uczeń mógłby z kolei efektywniej przyswajać wiedzę. Takie systemy kształcenia funkcjonują na przykład w Niemczech czy Szwecji. Jeżeli pod koniec mojej kadencji takie zajęcia byłyby u nas realizowane, uznałbym to za swój największy sukces w roli rektora.



## **Co jest według Pana przeszkodą dla wprowadzenia takiego systemu w Polsce?**

Przede wszystkim opór ludzki. Lekarze musieliby zajmować się studentami dłużej, niż tylko przez dwie-trzy godziny. To dla nich oczywiście dodatkowa pomoc, ale też odpowiedzialność, studentów trzeba bowiem obserwować i na bieżąco koordynować ich działania.

## **Jak wygląda sytuacja Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu pod względem naukowym?**

Od kilku lat regularnie znajdujemy się w czołówkach wszystkich polskich rankingów. Oczywiście takie zestawienia nie zawsze są miarodajne, często mają na nie wpływ czynniki niezwiązane z potencjałem naukowym danej placówki. Niemniej jednak mamy zespoły naukowe, które liczą się nie tylko w Polsce czy Europie, ale na całym świecie. Możemy przykładowo pochwalić się znaczącymi osiągnięciami w genetyce, jesteśmy liderem w zakresie zastosowania biomateriałów w stomatologii oraz różnego rodzaju rozwiązań implantologicznych. Mamy farmację, która zalicza się do kategorii „A” i która mając innowacyjną bazę badawczą, przedstawia coraz więcej nowych związków chemicznych. W przyszłości mogą one stać się podstawą nowych leków. Biorąc pod uwagę ilość publikacji i współczynnik wpływu na polską medycynę, nasza uczelnia jest w absolutnej czołówce. Jak każda instytucja mamy oczywiście swoje problemy, jednak w ogólnym rozrachunku cały czas dynamicznie się rozwijamy.

## **Obecnie wiele uniwersytetów medycznych na świecie przekształca się w duże wydziały na innych uczelniach.**

## **Jak Pan ocenia tę koncepcję? Taki scenariusz jest realny także w przypadku wrocławskiej uczelni? Wrocławskiego Uniwersytetu?**

Sam pomysł jest bardzo dobry, jak jednak pokazała przeszłość, niezwykle trudny do realizacji. Uważam natomiast, że gdyby wrocławskie uczelnie wyższe połączyły się w jedną placówkę, nasza pozycja na arenie międzynarodowej byłaby zdecydowanie wyższa. Mielibyśmy znacznie większą łatwość w pozyskiwaniu środków unijnych. Z uczelnią, w której uczy się około 120 tysięcy studentów i która zatrudnia kilkadziesiąt tysięcy pracowników musi liczyć się każdy podmiot zajmujący się rozdziałem pieniędzy. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że takie rozwiązanie ma też swoje minusy. Ludzie nauki często chcą być rektorami i dziekanami, a w przypadku połączenia wszystkich uniwersytetów w jeden wiele osób musiałoby zrezygnować ze swoich wysokich stanowisk. Kolejną kwestią jest siła poszczególnych wydziałów w tak dużej instytucji. Lekarskie potrzebują przykładowo ogromnych nakładów finansowych. O te pieniądze będą jednak aplikować także inne wydziały, na przykład chemii, który działa bardzo prężnie i też wymaga odpowiednich środków, czy wydziały humanistyczne. Jest więc kilka uwarunkowań, które utrudniają dziś pełne połączenie się środowiska naukowego. Niemniej jednak ruchy integracyjne są i my także jesteśmy otwarci na współpracę z innymi uczelniami.